

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
przebiegający  
bywa co sobota  
poctą

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata  
kwartalna 20 cent.  
a przez poczt. 35 ct.  
którą dodaje się do  
prenumeraty na  
Gazetę Narodową.  
Numer kosztuje  
2 centy

## Władysław Jagiełło †)

(1386 — 1431)

„Żle teraz, dawniej lepiej bywało“ tak śpiewa Stary Jan w znanej śpiewce. Ale jakże ostatecznie bywało? aby się o tem dowiedzieć trzeba wglądać w stare księgi. Dziś całych naszych dziejów przechodzić nie będziemy, bo czasu na to braknie, opowiemy jeden ustęp, w którym także welle śpiewki „lepiej bywało“.

Pięćset już blisko lat temu, kiedy Polska o śmierci króla Ludwika, o którym stare pisma się wyrażają że był przyjaźniejszym Węgrom, jak Polace, została bez pana. A trzeba wiedzieć, że jak zawsze, tak i wtedy zagrażały Polsce z wszelkich stron niebezpieczeństwa — od zachodu Krzyżacy i cesarz niemiecki, od wschodu Litwa i Tatarzy. Ustanowił wprawdzie król zmarły, że w Polsce panować miała jego córka Marja a z nią jej mąż Zygmunt książę Brandeburski, ale naród nasz krzywo się patrzył na tego bezbożnego i nam nieprzyjaczelnego księcia. Gdy więc Zygmunt do Polski przyjechał naród okazał mu się bardzo nieprzychylnym tak, że niemogąc się w Polsce utrzymać musiał z kraju się wydać. Wtedy Polacy prosili żonę zmarłego króla, Elżbietę, aby im na królową dała drugą swą córkę Jadwigę. Elżbieta zgodziła się na to chętnie a na Św. Marcin r. 1383 przybyła Jadwiga do Polski. Mając już królowę starali się panowie polscy o męża dla niej.

Na wschodzie od Polski leżała jak wiadomo poganańska jeszcze Litwa. — Tak Polsce jak i Litwie zagrażało niebezpieczeństwo ze strony Krzyżaków — dlatego życzyli sobie Polacy połączyć oba państwa do wspólnego celu tj. do obrony przeciw Krzyżakom. Polacy wysłali przeto do Wielkiego księcia Litwy, Jagiełły posłów ofiarując mu rękę Jadwigi. Jagiełło przybył do Polski, a ochrzczony otrzymał imię Władysław. Ożenił się z Jadwigą, poczem w Krakowie ukoronowanym został na króla Polskiego. Ale nie tylko Jagiełło został ochrzczony — zaraz po koronacji wyjechał z żoną na Litwę, aby chrzcić wszystkich tych, którzy jeszcze obrządku grecko-katolickiego nie przyjęli. Całemi tysiącami przyjmowali Litwini chrzest, a żałobione biskupstwo w Wilnie i kościoły w Mińskach, Brześciu i innych miały w przyszłości dopiero wszczępić naukę Chrystusa w twarde i biedami nasycone umysły Litwinów. Litwa teraz połączoną została z Polską, a pomimo że nieraz jeszcze podjudzani Litwini lub Polacy unie zerwać chcieli — przetrwała ona do dziś, świadcząc jak najsilniej, że nie przez zabory lecz dobrowolnym łączeniem się państwo Polskie wzrosło.

Połączonemi teraz siłami łatwiej było Polsce zwalczyć Krzyżaków — a choć stało się to dopiero w lat 24 po wstąpieniu Jagiełły na tron polski — to wina nie leżała wtem, że Polska wraz z Litwą były może za słabe, aby ścierać łeb

hydze krzyżackiej; ale w łagodności charakteru Jagiełły, który powstrzymywany w rozlewaniu krwi, przez zacne i świątobliwe swe małżonki nie od razu, wziął się do rzeczy. Bitwą ową, w której ostatecznie, złamana została przewaga Krzyżaków stoczona została, r. 1410 pod Dąbrownem (po niemiecku Grunwald), 40000 wojska Krzyżackiego legło w tym boju, gdzie wazyły się z jednej strony byt Polski i Litwy, a z drugiej Krzyżaków.

Władysław stynie ze swojej bojności — kto czytał te całą masę zapisów przywilejów i nadań dla rozmaitych osób, ten zaprawdę wydziwował się nie może, jak ogromne musiały być z jednej strony środki, którymi król rozporządzał, a zdruzgieł podziwiał bojęność Władysława, który tym sposobem zjednywał domowi swemu panowanie nad Polską. Z powodu, iż dokumenta takie są pisane w łacińskim języku, a przeto forma ich mniej znana, więc przytoczą treść jednego z nich:

W imię Pańskie Amen. Na wieczną rzeczcy pamiętkę. My Władysław z łaski bożej król Polski, Wielki książę Litewski, Rusi, Mazowsza i t. d. pan i dziedzic oznajmiamy wazem w obec i k ażdemu z osobna, do kogo tylko wiadomość tego dojdzie, jak My, ceniąc wielkie okolo nas i kraju położone zasługi miłego nam zawsze N. N. kasztelana N. skiego dajemy, darujemy i na wieczność zapiszemy dla niego i jego następców wieś N. w powiecie N., aby jako Nam tak i naszym następcem z gorliwością służył. Wymawiamy sobie tylko, że w razie wojny tenże pan N. N. obowiązany będzie Nam i naszym następcem przyść z 7. końmi i 5. ciurami w pomoc. Dlatego też na akt ten pieczęć naszą wycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Bytomiu we środę przed „świętem św. Agnieszki Roku pńskiego 1412.“

Na sznurkach z jedwabiu zawieszoną jest pieczęć królewska.

Takich to dokumentów pozostało nam z owych dobrych czasów całe mnóstwo, a nadań dla kościołów jest jeszcze więcej. Był bo też Władysław pobożnym królem — miał w radzie samych takich pobożnych kapłanów jak kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, Ciołka i innych.

Władysław miał cztery żony. Jakaśmy już powiedzieli pierwszą była świątobliwa Jadwiga, córka zmarłego króla Ludwika. Żył z nią Władysław lat trzydzieści. Przed śmiercią wyposażyła ona własnym majątkiem akademię krakowską co jej zjednało błogą pamięć narodu. Drugą żoną była Anna córka hrabi cylejskiego a wnuczka po kądzieli Kazimierza Wielkiego „króla chłoptoków“. W lat czterdzieści po ślubie umarła ona zostawiając córkę Jadwigę późniejszą narzeczoną Fryderyka ks. Brandeburskiego. W roku 1417 pojmuje przeto Jagiełło w małżeństwo Elżbietę Grabowską. Panowie polscy niekontenci z tego, że równiecniczka ich zasiadła na tronie dokuczali jej tak, że w rok 1422 a więc pięć lat zaledwie po zamęczeniu umarła. Nawet po śmierci nie dano Elżbiecie spokoju a jeden z dworzan napisał zaraz po jej śmierci taki paszkwil, że go za ten łotrowski czyn król z dworu swego wydalil.

Władysław nie miał dotychczas potomstwa a brak ten dawał się czuć mocno Polakom. Skłoniono go przeto, że po-

\*) Od czasu do czasu będziemy umieszczać w „Tygodniku“ zyciorysy naszych sławnych królów i bohaterów, ażeby tym sposobem zaznajamiając naszych czytelników z dziejami Polski.

jął czwartą żonę Zofię księżniczkę Ruską, z której urodził się Władysław który po ojcu nastąpił, a który zginął r. 1444 pod Warną i Kazimierz, późniejszy król Polski.

Władysław był z charakteru swego uprzynimym tklivym. Nie nosił nigdy drogiej futer, kun ani lisów, ale zawsze kożuszek barani. Lubił słuchać śpiewu słowika i to też było powodem jego śmierci. „W piątek bowiem po św. Wojciecha — tak opowiada kronikarz ten wypadek — poszedł Władysław do lasu w celu słuchania śpiewu słowika aż do późnej nocy i zaciągawszy się mocno, zwłaszcza, że wiek już był ciału jego ostudził, a niebyle dość ciepło ubrany zaraz od tego czasu począł na siłach upadać“ — a dnia 1. Maja 1434 zeszedł ze świata.

## Kilka uwag o porządku w zadawaniu paszy, mianowicie u bydła i owiec.

„Gospodarz“, bardzo dobre piśmko rolnicze wychodzące w Toruniu taką daje w tym względzie radę :

Zbytnią gorliwość często jest szkodliwą sprawoch której ma służyć — oto zdanie, które już nieraz doświadczone. Zdanie to możemy też śmiało zastosować do niektórych zajęć gospodarskich, a mianowicie do paszenia.

Zdziwi to może niejednego z naszych czytelników, że tu naraz w paszeniu zbytnią gorliwość się gani, kiedy dotąd napędzaliśmy do ciągnie uważania na lepsze paszenie inwentarza; ale łatwo nam się z tego będzie wyłomaczyć, bo z góry tę gorliwość nazwalimy szkodliwą, a więc, aby paszenie było rozumne, usunąć ją trzeba.

Zbytnią tę gorliwość udało nam się często spojrzeć w zadawaniu paszy, mianowicie bydłu rogatemu.

W większej części zagród naszych mniejszych gospodarzy widzimy młodych zupełnie chłopaków, jako pastuchów, lub też starców, którzy często bardzo dobrze się bydlęm opiekują. Dozór chłopaków, pewno nie wystarcza, ale nie chcąc tego zaraz zganić, boć tam gdzie gospodarz sam dogląda pilnie swej obory, chłopak jest niejako tylko narzędziem, które paszę zadaje, a gospodarz może łatwo dojrzed, żeby ta pasza była akuratnie i dobrze przysposobiona i w czas zadana. Niedzieje się to jednak zawsze, a wtody szkody ztąd wynikające na karb niedbałości gospodarza zaliczyć trzeba.

Nie wspomina tu o łatowym paśniku kiedy to nieznaną rzecz młodego pastucha i jego nieuwaga może gospodarzowi wiele szkody przynieść, ale przedej do zimowego paszenia jako takiego, które nas w obecnej chwili więcej zajmuje.

Otóż nieraz już zdarzało nam się napotykać obory w których bydło ciągle pełne miało koryta, a nawet doskonałej paszy, pomimo to zaś w stosunku do paszy źle wyglądało. Otóż tu właśnie grzeszono ową zbytnią gorliwością w paszeniu. Chłopak pastuch wciąż tylko krowom zasypywał obrok, polewał ropą, zadawał siano. Nie miająca godzina, żeby świeżo niesypiano czaęgów w koryta, a biedne krowy, ledwie się położyły, to już je do jada pedzono.

Gospodarz tu także nieraz grzeszył, bo zamiast powiedzieć chłopakowi, w których godzinach ma paszę zadawać bydłu, to on ganił skoro przypadkiem koryta zastał próżne. Otóż to szkodliwa gorliwość; bo niema stworzenia, któreby tak wymagało regularności i porządku w paszeniu, jak bydło lub owca, czyli w ogóle zwierzęta odżuwające.

Każdy może u bydła, owiec i kóz spojrzeć, a kto ma okazję, także u wielu zwierząt dzikich, że po najedze-

niu się przez długi czas coś żują. Zwierzęta takie nazywają się odżuwającami, a to co one żują jest to pokarm, którym pojedynczymi porcjami z żołądka do pyska wraca, żeby tu przez owe zwierzęta jeszcze raz dobrze mógł być pożuty, inaczej bowiem żołądek niebyle w stanie naleźć się strawić.

Zwierzęta odżuwające zwykle lubią wiele zjadać od razu, a potem przez parę godzin wymagają spoczynku, żeby mogły pokarm zjedzony spokojnie drugi raz pożuć. Zostawiając im spokojność do przeżuwania przyczynia się człowiek do tego, że pokarm lepiej przetrawia, co też i na pożytek ich ciała więcej wyjdzie. Niestrawiaszy naleźć się paszy wydaje ją bydlę z siebie w goonu nieużyta, a z powodu tego też i ciało z takiej paszy korzystać niemoże.

Zkądże to pochodzi, że wół musi odżuwać a koń nie potrzebuje? Otóż pochodzi to ztąd, że wół i wszelkie zwierzę odżuwające zupełnie ma odmienny żołądek. Kiedy koń ma żołądek złożony z jednej części, to u wołu takowy z czterech się składa oddziałów.

Do największej części zwanej torbą wchodzi pokarm z grubsza pożuty i tam przez czas pewien pozostaje. Z torby przechodzi do mniejszego obok leżącego oddziału zwanego czepcem; tam urabia się w gatkę i wraca przez gardło do pyska, gdzie go bydlę jeszcze raz przetrzuwa.

Urobiony ze śliny pokarm spływa potem drugim pożuciu wprost do trzeciego oddziału żołądka, zwanego księgami, nakoniec przechodzi do czwartego, czyli trawidca, gdzie odbywa się ostateczne trawienie.

Otóż na całą tę wędrowkę pożywienia u przeżuwacza, potrzeba sporo czasu, a tyle należy się go bydlęciu zostawić po każdym najedzeniu chcą, żeby pasza naleźć się skutkowała. Regularność więc w zadawaniu paszy i ustanowienie tu pewnego porządku u bydła i owiec jest koniecznem.

Kon i świnia nie wymagają takiej uwagi, bo to zwierzęta, którym bez szkody częściej paszę zadawać można. Lecz i tutaj powinien być ustanowiony pewien porządek a mianowicie taki, żeby zwierzęta te nigdy zbyt wiele na raz nie dostawały, tylko tyle, ile od razu zjeść mogą. Pozostawiona pasza w korytach posłonna niesmakuje już drugi raz zwierzętom tak dobrze, i chyba zgłodniałe do niej się zabierają. To też tylko tyle one zawsze dostać wypowiną ile, naraz zjedzą, tak żeby koryto jak wylizane wyglądało.

Radzę wszystkim gospodarzom nie zadawać bydłu i owcom częściej na dzień, jak trzy do czterech razy, począwszy paść rano od 5.

Niepowninności od razu zadawać całej porcji przeznaczanej na raz, lecz ją dzielić i skoro bydlę wycie zasypywać świeżą, dopokóy całej porcji nieje, koryta jej na pewną godzinę naznaczone. Świeżą paszę zawsze chętniej zwierzęta jedzą, a skoro się wielką porcją na raz w koryto wysypuje, to albo ją wyrzucają w części pod nogi, lub też z niesmakiem reszty dojadają.

Skoro się markuje, że bydlę na razie ma dosyć, to dalej paszy nie zadawać, żeby było w stanie zadana paszę wyjeść; można łatwo w pierwszych dniach wypróbować ile paszy bydlę z ochotą zjada, a dając mu na noc dostatek słomy, dczwolić mu się dojeść jej tyle, ile jeszcze potrzeba do wypelnienia żołądka.

Skoro się za wiele bydłu zadaje i takowe nie wyjadają paszę pozostawia, to często wiele dobrych i pożywnych części znajdujących się w jej resztkach pastuch z koryta wyrzuca i marnuje. To też można w gospodarstwach, gdzie dużo siana spasaają często siano zamiast słabsza napotykać, a to szkoda, lepiej mniej go dawać, a żeby było naleźć się zużyte, co zaś krowy wyjeść niechcą, to często jeszcze owce doskonale przebiorą. Gorzej jeszcze, gdy się krótki obrok pasie, a pastuch z koryta pozostała sieczkę i plewy wygarnie, wyrzuca on

wtedy zwykle częstki otrąb i kucbów, lub śrótu w gnoj, co w każdym razie jest z szkodłą dla gospodarza połączone.

Niechże więc owa gorliwość do paszenia w gospodarzach będzie rozumna, a pastuch uległy ich rozkazom, bo to rzecz konieczna. Ustanawiajmy zaraz w początku zimy porządek paszenia taki, żeby było wylizawo koryta czyste, miało czas odpocząć i przebudź zjedzoną paszę, a przy należytej regularności w paszeniu i było inaczej wyglądać będzie. Regularność bowiem i odpoczynek zwierzęcia zwłaszcza u przeżuwających konieczne im do dobrobytu potrzebny.

## Nowiny ze świata.

Jak wam donosiliśmy w poprzednim numerze, sejm nasz odrzucił wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego, protestującego przeciw bezpośredniemu wyborom. Nie się złego przez to stało, dosyć powiedzieć, że nasi nieprzyjaciel centraliści w swych dziennikach ogromną okazują radość z tego powodu i głoszą, że przeciw Polacy rzę dobrze sobie postąpili t. j. że się ukorzyli przed nimi i zdali się na łaskę i nie łaskę Niemców. Szkodliwy wpływ odrzucenia tego wniosku okazał się natychmiast; jeden z ruskich posłów wniósł znieśnienie rad powiatowych, które są najważniejszą częścią naszego samorządu (autonomii). Wniosek ten wprawdzie odrzucono, ale dość jest smutnym objawem, że znalazł się w sejmie taki poseł, który chciał znieśnienia tego, o czymś tak długi i z takim trudem walczyli. Istniejące we Lwowie (ale tylko w myśli bo, w rzeczywistości go nie ma) klub postępowy polski wniósł do sejmu petycję o znieśnienie ustawy gminnej. Uczciwej i rozsądnej reformy tejże ustawy każdy prawy obywatel pragnie i na nią się zgodzić musi, ale nigdy nacós podobnego, co proponuje tow. klub postępowy polski. Wniosek tenw głównych zarysach trzmi:

a.) rady powiatowe w obecnym urządzeniu znoszą się na tomiasz ustanawia się rada złożona zdelegatów, która pod przewodnictwem starosty będzie obradować nad potrzebami powiatu;

b.) Wydział krajowy w obecnym urządzeniu znosi się, jego miejsce zajmą delegaci krajowi, a przewodniczącym tej rady będzie namiestnik.

Nie trzeba być wielkim politykiem, ażeby poznać do czego to dąży. Starostowie i namiestnik są to osoby rządowe, które tak muszą działać, jak im rząd nakaze. Któż teraz stoi na czele rządu? — Oto ministrowie należące do kliki centralistycznej, której jedynym zadaniem jest wypiędź wszystko, co nie jest niemieckiem. Jeżeliby ustawa gminna w ten sposób zmieniona została, natenczas niemieccy żydokowie wiedęszy mogliby z nami przez swoje narzędzia, stojące na czele samorządu krajowego robić wszystko, co by się im tylko podobało, mogliby znami robić to, co robią Prusacy u siebie — odebraliby nam język nasz ojczysty i sw. wiarę. Spodziewamy się, że większość naszego sejmu jeszcze tak nisko nie upadła, aby na coś podobnego przystała. Zresztą niech posłowie pamiętają, że nad nimi jest także władza t. j. wola obywatelów. Jeżeli nie będą postępować tak, to wyborcy nie omisszkają ich pociągną do odpowiedzialności.

Rząd pruski wypowiedział walkę na śmierć i życie katolikom. Zostały już uchwalone tak dawno zapowiadane śluby cywilne. Biskupi opierają się temu wszelkimi siłami, ale nic nie poradzą, bo rząd ma siłę fizyczną a oni tylko moralną. To ich jedynie powinno pocieszać, że wszyscy dobrze myślący ludzie są po ich stronie i uznają głośno niesłuszne postępowanie rządu. Biskupi francuzcy na zgroma-

czeniu swoim uchwalili przesłać swoim braciom adres zachęcający do wytrwania, który tu w całości podajemy Treść tego adresu następująca:

### Przewielebni Bracia!

Zgromadzeni na Synodzie czujemy potrzebę przed zakonowaniem obrad wyrazić Wam współudział, jaki bieżemy w utrapieniach Waszych, a zarazem podziwienie dla niezłomnej stałości, którą okazuje. Zdaje się być zapisane w Bożej opatrności wyrokach, aby każda prawda objawiona, którą dzieciom swoim Kościół do wierzenia podaje, w skutkach swoich przesładowanie za sobą prowadzi. Dukrety Watykańskiego Soboru tak jak i Synod Nicejski tej konieczności ujęć nie mogli. Szczęśliwi ci, na których ramiona Bóg złożył brzemień walki, aby swą niezachwianą wiernością pokazali, że bramy piekielne nie przemogą przeciw Kościołowi. Was to Przewielebni Bracia wybrał Brg, abyście za dni naszych ańielom i ludziom to wspaniałe dali widowisko. Wobec potęgi, co przeciw Wam wszystkie siły powiodła, Wy dzierżycie miecz ducha i odwagę, którą sam Bóg wiał w serca swych nowych Machabeuszów. I tą bronią tak słabą w oczach świata, wy powstrzymujecie nieprzyjacielskie zamachy. Naprótno srożą się oni w waszych seminarjach, w waszych majątkach, na próżno Wam samym więzieniem i wygnaniem grożą. Na wszystkie zachcianki Wy odpowiadacie jak niedyś Apostołowie: „Wiecej trzeba Boga słuchać niż ludzi!“ a świat, który nie przywykł patrzeć na takiej wielkoduszności przykłady, z podziwem dowiadyuje się, że istnieją jeszcze prawdziwi Biskupi Jezusa Chrystusa, co gotowi krwią swoją przypieczętować wiarę, wolność i prawa Kościoła.

Niech będzie Bóg błogosławiony, od którego spływa wszelki dar doskonały, niech będzie błogosławiony, iż raczył Was przeeodnać Duchem mocy i męstwa, abyście dobrze walki Pańskie stacali. Cześć Wam, prześwietni następcy Bonifacego św. co takim blaskiem dziś episkopat katolicki okrywa! Gdyby przyszłość w swym łonie dla nas niepomyślnie dni kryć miała, wspomnienie szlachetnego Waszego oporu zagrzeje nas do obrotu wśród wszystkich niebezpieczeństw nieprzewidzianych praw Kościoła św. Dziś modliwy nasze towarzyszy wam w chwalebnych, choć trudnych zapasach. Rozkłęczeni u stóp Przczęstey Matki Zbawiciela błagamy Ja, której stopa starła głowę waszą, a ręka heretyz pokonała, by w dniach utrapienia Was swą otoczyła opieką. Już z Jej pomocą upokorzyliście sektę co się fałszywie starokatolicką zowie. Czujnością Waszą pasterską ścigana, zwalczą bronią nauki i wiary, nowa herezyza mimo poparcia, jakiego dostaje ze strony potęg tego świata, tylko mała garstka zbłąkanych da siebie pokonywać zdolata. Nowe korzyści dla Was się gotują. Przyjdzie dzień i bodajby nie był dalekim, gdzie sami Wasi przesładowcy uznają słusność Waszej sprawy! pokój błogi dla Was zawita i dzięki Waszjej nieustraszonej odwadze, Kościół Chrystusowy nowy triumf w swych kronikach zapisze. Przyjmijcie Przewielebni Bracia zapewnienie głębokiej czci i miłości od Biskupów prowincji Bourges.

† Karol de la Tour d'Auvergne Arcybiskup w Bourges.  
† Jan Chrzcziciel Leonard Biskup. † Piotr Bréton Biskup.  
† Piotr Antoni Biskup w Saint-Flour. † Alfred Du-quesnoy Biskup w Limoges.

### Strach na cmentarzu.

Poprowadzą w Czytniwnicy na cmentarz w Węgleczewie. (w Król. polsk.) Może nie jednemu z was znają jest ta miejscowość; miłeni więc wam będzie wspomnienie stron znanych i kochanych moza? W każdym zaś razie i dla niezna-

jącej tej miejscowości odpowiadanie moje bez zajęcia nie będzie.

Znający tę wioskę przyznają mi słuszność, że cmentarz tamtejszy wyróżnia się od wielu tych wiejskich ustroni zmarłych, porządkiem i miłem położeniem. Okopany on szerokim wałem i rowem, zarosły soseną, co mu nadaje pozór lasku, i do tego położony w suchym piaszczystym miejscu.

Naprzeciw wchodowej bramy, bieleje wśród drzew i krzewów róż białych, grobowa kaplica z sygnaturką u szczytu, a wmurowane w ścianę płyty czarnego marmuru, złocymi napisy rzymski w kamieniu — świadczą, że bogactwo nie mogło zażegnać cięsu, jakim ręką Najwyższego dotknęła nieszczęśliwych. Płyty te położone są pamięci trojga dzieciątka, w przeciągu trzech tygodni po sobie umarłych. — Każdy parafianin węglczewski szczerze przywiązany jest do swego kościółka i miejsca wiecznego spoczynku, a związek ten utrzymuje i wzmacnia jeszcze pasterz parafii, który już drugie pokolenie chrzci i chwaja; bliski on już jest jubileusz pięćdziesięcioletniego zarządu jedną i tą samą parafią.

Leż wtródy do naszego opowiadania. Była to ciemna noc listopadowa, czarne chmury zawisły nad ziemią, gdy za okopem cmentarza ukryło się dwóch ludzi, którzy zdawali się oczekiwać, rychło światła we wsi pogasną; pogasły nareszcie, cisza zupełna nastąpiła, nawet naszczekiwanie psów ucichło w oddali, — nastąpiła pora dogodna do wszelkich czynów, które lekają się światła dziennego. Wtedy ukryci za okopem ludzie, wyszli ze swej krótkiej i przeszedzistej okop, skierowali się ku środkowi cmentarza, a musieli oni znać dobrze miejscowość, bo zatrzymawszy się przy świeżo usypanej mogile, jeden z nich rzekłszy: „to tutaj!“ zbrodniczą ręką zaczął odrzucać piasek z grobu, a jego towarzyszy pomagał mu gorliwie i wkrótce wydobyli na brzeg trumny, w której spoczywało ciało świeżo dnia tego pochowanej kobiety.

Zaszamlał wiatr przeraźliwym świstem pomiędzy drzewami cmentarza, jakby podnosząc skargę ku niebu za pogwałcenie mająca wiecznego spoczynku, podniosła się zadymka śnieżna. Kiedy już jeden z rabusiów podważył wieko trumny, wtedy towarzyszy jego, wydawszy krzyk przeraźliwy, zaczęli uciekać w kierunku wieski, a pozostali współnik, gdy już miał dopełnić czynu barbarzyństwa i zababonu; rzucił nóż i motykę i w szybkiej ucieczce zniknął także w ciemnościach nocnych.

Jako świadectwo zbrodniczego czynu — został rozkopany grób i trup kobiety na pół już wyciągnięty z trumny.

W tydzień po tym wypadku, wzywano miejscowego proboszcza do chorego „z Panem Jozusem“, jak to lud zwykł wyrażać w swej mowie. Chory ten był owczarzem dworskim. Zapadłszy w chorobę przed tygodniem, w gorączkowych wzdziękach straszne wypowiadał rzeczy, w słowach bez związku mieszał razem: piekło — cmentarz — męki wieczne zmarłych i groby — jakie widać ciężko uderzona wyobraźnia mu przedstawiała. Widział siebie nad brzegiem przepaści, krzychał na żonę i dzieci, by go ratowały i broniły krzyżem św., który dzień i noc przy jego łóżku stawić musiano. To znów słyszał jęki umarłych z grobu, widział jak się przybliżali ku niemu, w białych szatach grobowych, wołał przeraźliwie! Zlitujcie się! zlitujcie!.. jam nie winien, to raz pierwszy i ostatni! Boże! zmilnij się nademną!.. i biedny ten człowiek, wił się na łóżku dręczony moralną i fizyczną boleścią.

Osmeo dnia choroby, wróciła się mu przytomność, żądał księdza i spowiedzi co prędzej.

Przykry był widok tego człowieka; kilkudniowa choroba zmieniła go do niepoznania; silny przedtem mężczyzna schudł i osłabi zupełnie — skóra i kości, jak to mówią, zostały tylko. Śmierć krzątała nad jego łóżkiem, przy którym żona i dzieci głośnym zawodziły płaczem.

Wśród nareszcie do izby oczekiwany niecierpliwie kapłan, poprzedzony ogdłosem dzwonka, chory obrócił głowę ku drzwiom, złożył wychudłe dłonie i na próżno usiłował podnieść się na łóżku, siły brakło i zapłakał rzewnymi łzami.

Po chwili wyszli wszyscy, został tylko kapłan, by przyjąć ostatnie wyznanie chorego i udzielić mu przebaczenia w imieniu Tego, który za nas na krzyżu umarł.

Długo trwała spowiedź; ludzi się gromadziło coraz to więcej czekając u drzwi, rychło kapłan dał znać dzwoniem, że już wniósł wolno do izby. Zabrzmiał dzwonek po krótkim przestanku, padł lud zgromadzony na kolana i — „Baranek Boży, który głodzi grzechy świata“ — spojął na gorącą spalonych uszczęszczenia umierającego człowieka; a kiedy już kapłan olejem oczyszczenia namaścił narzędzia zmysłów i grzechu, chory podniósłszy się z trudnością, wspierany przez żonę przemówił do zgromadzonych:

„Posłuchajcie mię, moi ludzie! już mnie nie długo na tej ziemi — zostawię żonę i dzieci sierotami, które za moje grzechy i zbrodniczy ostatni występki, niewinnie sierotowo cierpieć muszą. Lękam się sądu Boga, jego kary i wyroku; ale jam na to zasłużył, niech mnie karze, byle na wieki przepuścił.“

„Wście zapewne już, że ktoś naruszył pokój zmarłych, i odkopał świeżo pochowanego trupa; wście wszystkie te szczygły, ale nie znacie sprawcy tego zbrodni, nie wiecie, co to za śmiałek świętokradzka ręką wywłókł martwe zwłoki z grobu, na powierzchnię ziemi?... To ja! ja!.. którego tu widzicie umierającego, ja!.. com niedawno taki był zdrow i silny! Umieram z przestrachu, bo kiedy już mieliśmy poszarpać wydobyte szczątki, zdało mi się, że obok kaplicy coś się porusza i idzie prosto ku nam. Zdjęty przestrachem, uciekłem do domu, zaledwie upadłem na łóżko, straciłem zupełnie przytomność i odzyskałem ją dopiero teraz dzięki Bogu, bym mógł wyznać moją zbrodnię i uzyskać przebaczenie, zanim zamknę oczy na zawase.“

„Kto był by mną? — nie powiem — jego ręką Boża dosięgnie. Ja już idę na sąd Boży, niech święta Jego wola robi ze mna, co mu się podoba. Jam na to zasłużył. Wynajmę wam tu moi ludzie wszystko, dla przykładu swoich współkolegów, którzy dla zababonu; ze im się lepiej owce hodować będą, różnych rzeczy poświęconych używać zwykli.“

„Powiedziecie to wszystkim, żeście widzieli umierającego człowieka — owczarza, co poruszył spokój zmarłych i Bóg go za to ukarał, wczesną śmiercią i sierotwem żony i dzieci.“

„Módlcie się za mnie! i darujcie mi!“ — Ze zdumieniem i zgrozą słuchali wszyscy mowy chorego, leż przy ostatnich jego słowach, iży popłynęły z oczu przytomnych. — „Niech ci Bóg daruje!“ jak jeden człowiek wyrzekli. — „Bóg wam zapłać“ — odpowiedział chory i upadł na postanie.

Na drugie dzień umarł spokojnie, żałując pełnego występku; grób mu wykopano obok tego, który świętokradzka naruszył ręką.

Odpowiadanie to jest jednym z tysiąca, jakie w ciemności swej owczarze popełniają; często słysząc można o wkradaniu się do kościółów, naruszeniu ciał zmarłych, poświęconych rzeczy, lub o znalezieniu takowych zakopanych w owczarni. Nie zawasze występkek taki wada swych sprawców; ale zawasze Bóg, czy w tem życiu, jak owego owczarza z Węglczewa, czy też w przyszłym, karę sprawiedliwości swej na nich zesła.